

Mieczysław Brożek

"Metryka grecka i łacińska (Praca zespołowa wykonana w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego)", pod redakcją Marii Dłuskiej i Władysława Strzeleckiego, Wrocław 1959... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/2, 566-571

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na zakończenie pragnę mocno podkreślić duże walory omówionego studium Marii Straszewskiej: jest ono cenną pozycją w dorobku naszej wiedzy o literaturze krajowej, jako wynik badań nad przedmiotem wymagającym wiele trudu, kłopotliwym i bardzo pracochłonnym. Toteż należy się autorce za podjęcie tych badań wdzięczność od wszystkich zajmujących się literaturą krajową.

Antonina Bartoszewicz

METRYKA GRECKA I ŁACIŃSKA. (Praca zespołowa wykonana w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego). Praca zbiorowa pod redakcją Marii Dłuskiej i Władysława Strzeleckiego. Wrocław 1959. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 243. [W serii:] Poetyka. Zarys encyklopedyczny. Redaktor naczelny: Maria Renata Mayenowa. Komitet redakcyjny: K. Budzyk, M. Dłuska, K. Wyka, S. Żółkiewski. Dział III: Wersyfikacja. Tom 8: Metryki obcojęzyczne. Część I. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Praca tu omawiana, wykonana pod kierunkiem znakomitego znawcy przedmiotu profesora Władysława Strzeleckiego, jest zupełnie nową w języku polskim pozycją naukową. Po raz pierwszy w dziejach filologii klasycznej w Polsce dostaliśmy do rąk syntetyczny, naukowy podręcznik metryki greckiej i łacińskiej. Stanowi on jedną z licznych pozycji zakrojonego na wielką skalę przez Instytut Badań Literackich encyklopedycznego zarysu poetyki. Czytelnik polski, a był nim w pierwszym rzędzie nauczyciel greki i łaciny oraz jego uczniowie, mógł dotychczas informację o metryce poezji antycznej znaleźć prawie wyłącznie w przedmowach do szkolnych wyborów pism autorów klasycznych albo w dodatkach do niektórych podręczników gramatyki.

Obecna praca jest osobną cenną pomocą, o wartości zarówno dydaktycznej, jak i naukowo-badawczej. Nie tylko więc odda duże usługi nauczycielowi języków klasycznych, nie tylko wykładowcę uniwersyteckiego odciąży w niejednym wypadku od wykładu teoretycznego, pozwalając mu poświęcić więcej czasu na praktyczną analizę tekstów poetyckich, ale przyniesie korzyść także historykowi innych literatur, i badaczowi form poetyckich, i językoznawcy — każdemu, kto będzie sięgał do poetyckich tekstów klasycznych jako do przedmiotu lub źródła swoich zainteresowań.

Na całość omawianej książki składają się prace czterech autorów: profesora Strzeleckiego i jego uczniów. Helena Sądejowa dała tu zarys metryki greckiej. Rzecz jest referatem, ale dobrym referatem, na temat obecnego stanu nauki w zakresie prozodii i metryki greckiej. Ograniczona objętość pracy, i tak już przekraczającej pierwotne założenia redakcji, nie pozwoliła autorce wdawać się w analizę i krytykę problemów przedmiotu, zmuszając ją jedynie do opisu zjawisk i ich cech charakterystycznych. Opis taki wymagał jednak pełnej i wnikliwej znajomości przedmiotu, dużo umiaru i rozwagi. Bo tego właśnie trzeba było, by przebrnąć szczęśliwie przez często grzaski jeszcze gąszcz bardziej lub mniej pewnych czy też wprost hipotetycznych interpretacji zjawisk, ich genezy, istoty, funkcji, ewolucji. Autorka musiała się w tych warunkach ograniczyć do zamotowania najistotniejszych wyników badań nad metryką grecką, co zresztą samej pracy wyszło tylko na dobre. Ocenę taką odnieść można w każdym razie do pierwszej części pracy, traktującej o daktylach, jambach, trochejach, anapestach. Czujemy, że tu kroczymy przeważnie po gruncie pewnym. W drugiej części — przy

chorijambach, jonikach, peonach, bakchejach, drobniakach — odczuwamy więcej jego grząskość, głównie z powodu niedostatku naszej znajomości muzycznych podstaw metryki greckiej, co zresztą Helena Sądejowa sama słusznie zaznacza (s. 12 i n.). Muzycznych i choreograficznych, bo i z rytmiką taneczną pozostawała ta metryka w ścisłym wzajemnym związku. Tyle oceny ogólnej.

W szczegółach można by postulować korektę niektórych nieściśłości czy też niezręczności wykładu. Na przykład na s. 9 czytamy: „Hiat był tylko pozorny tam, gdzie odczuwano przebrzmiałe F [digamma]“. Otóż wydaje się, że albo: „odczuwano przebrzmiewające już digamma“ — albo: „utrzymywało się jeszcze [oczywiście w okresie powstania czy też powstawania poematu] przebrzmiewające już digamma“. Na s. 10 wiersz Hom. *Il.* I 24 nie jest najszcześliwiej dobranym przykładem na hiat rzeczywisty, ponieważ mamy w nim dwa hiaty, drugi właśnie pozorny. Ale i pierwszy można by za taki uznać, bo tu przejście między końcową a początkową samogłoską wyrazów mógł łagodzić konsonantyczny podźwięk, tzw. iota subscriptum. Zamiast: „dzięki pauzie wypełniającej lukę końcową krótka ma zawsze wartość długiej“ (s. 10) — lepiej powiedzieć może tak: „kończącą krótką pauza po wierszu dopełnia niejako do wartości długiej“. Zamiast: „Na końcu wiersza może występować hiatus“ (s. 11) — ściślej: „Hiatus może występować między wierszami“; albo: „Między jednym a drugim wierszem może występować hiatus“. Nieco dalej, tam gdzie mowa o przestankach w wierszach, dobrze by było zaznaczyć, że przestanki te, wynikłe z praktycznej potrzeby, np. zaczerpnięcia oddechu, bywały w recytacji użytkowywane do celów ekspresji artystycznej, i sami poeci w komponowaniu treści uwzględniali już tę artystyczną zdolność i przydatność cezur czy dierez. Stwierdzenie: „wzdłużenia krótkich u Homera o wiele częściej zachodzą w arsie“ (s. 14) — lepiej może sformułować: „wyzyskiwanie wzdłużenia krótkich u Homera częściej zachodzi w arsie“; albo raczej: „krótka w miejscu długiej pojawia się u Homera częściej w arsie“. Bo naprawdę nie wiadomo, czy ta krótka w miejscu długiej istotnie była wzdłużana. Na s. 17 zamiast: „spondej w stopie piątej jest u niego [tj. Nonnosa] niedopuszczalny“ — lepiej by napisać: „spondej w stopie piątej w *Dionysiaca* Nonnosa nie występuje“. Taki jest stan faktyczny i o dopuszczalności, zawierającej w sobie pojęcie możliwości, nie należy tu mówić. Z wykładu o pentametrze daktylicznym (s. 17—18) czytelnik nie dowie się, że ostatnia zgłoska w tym wierszu może być długa lub krótka, bo schemat tego nie podaje, a wszystkie cytowane przykłady mają przypadkiem na końcu zgłoskę długą. W wykładzie o trymetrze jambicznym katalektycznym schemat tego wiersza podany jest (s. 27) bez iktu na ostatniej zgłosce. Czy więc kataleksie uległa tu końcowa sylaba trymetru, a więc arsa? Pozostaje to w niezgodzie z tym, co autorka stwierdziła na s. 12, że kataleksa to stłumienie jednego ze słabszych elementów w ostatnim metrum, a więc tezy! To samo dotyczy wielu innych przykładów wierszy katalektycznych na dalszych stronach (np. 28, 34, 36 itd.). Wyjaśnienie stanowiska autorki byłoby tu pożądane.

Na tejsze s. 27 zgodność iktu z akcentem wyrazowym na przedostatniej zgłosce w cholijambach u Herondasa, a zwłaszcza u Babriosa, miałyby stańować przejście do opartej na akcencie dynamicznym metryki bizantyńskiej. Czy jednak zgodności tej u Babriosa nie należałoby zestawzić z faktem, że w cholijambach łacińskich ta sama zgodność zachodziła stale — dzięki zbieżności akcentowanej długiej paenultima wyrazów łacińskich z przedostatnim miejscem z przyciskiem w cholijambach? Warto by też zwrócić uwagę na analogiczną sytuację przedostatniej zgłoski w heksametrach daktylicznych łacińskich i porównać z greckimi w czasach sąsiadujących z Babriosem i późniejszych, a wysnute stąd wnioski uwzględnić w sformułowaniu powyższej wypowiedzi.

Na s. 36 niezrozumiała jest wypowiedź, że w systemach anapestycznych „Między poszczególnymi członami panuje fonetyka wewnątrzwierszowa (synafia), tzn. niedopuszczalne są na końcu członu (z wyjątkiem członu ostatniego) hiatus i sylaba obojętna“, bo w przytoczonym przykładzie (Aesch. *Suppl.* 20—23) jest przecież sylaba anceps na końcu pierwszego członu (tak jak na końcu ostatniego).

Tu i ówdzie autorka próbuje uzasadnić użycie przez poetę omawianych miar wierszowych charakterem ich rytmu, np. na s. 57 dochmisiów w chórach tragedii, na s. 61 daktyloepitrytów w liryce chóralnej. Gdzie indziej znowu, choć miała okazję podkreślić charakter rytmu jako ilustrację rytmiczną treści (np. na s. 41 *Soph. Ant.* 108; *Eur. Iph. Aul.* 207), nie zrobiła tego — ze względu na konieczność streszczania się i ograniczania wykładu. A jednak byłoby rzeczą bardzo pożądaną dawać oprócz opisu rytmów także próby interpretacji ich charakteru, nastroju, funkcji ekspresyjnej w recytacji, śpiewie, tańcu, muzyce. Ta strona metryki greckiej, jak i łacińskiej, wymaga zresztą dalszych jeszcze szczegółowych badań, wolnych jednak od bardzo sugestywnych przy tym impresji osobistych.

Na formach metryki greckiej opierała się metryka łacińska. Zarys metryki łacińskiej przedstawił nam w omawianej pracy Władysław Strzelecki. Na podkreślenie zasługuje tu oryginalne ujęcie chronologiczno-ewolucyjne. Po uwagach wstępnych o prozodii łacińskiej w dalszych rozdziałach autor omawia swój przedmiot według okresów rozwoju form wierszowych w rzymskiej literaturze łacińskiej, a wyróżnia przy tym zupełnie trafnie okres przedliteracki, okres archaiczny, okres ścierania się dwu kierunków w poezji łacińskiej (w latach ok. 100—31 p.n.e.), epokę augustowską, wiek I, a w końcu wieki II—V n.e.

W okresie przedliterackim była w użyciu forma wierszowa zwana wierszem saturnijskim. Z różnych teorii na temat istoty tego wiersza autor przyjmuje teorię kwantytatywną Fryderyka Lea i tę omawia i charakteryzuje szerzej.

Okres archaiczny — to już okres recepcji form wierszowych greckich dla poetyckiej twórczości łacińskiej, recepcji, której charakterystyczną cechą jest korzystanie w dużej mierze ze swobód metryki greckiej, zwłaszcza w formach wierszowych dramatu. Te właśnie formy stanowią tu główny przedmiot wykładu; omówione zostały według rodzaju recytacji jako partie mówione, partie recytowane melodramatycznie i wreszcie partie śpiewane. Wykład jest jasny i nie budzi wątpliwości. Jedynie na s. 86 chciałoby się wiedzieć, dlaczego autor zrezygnował z iktu na ostatniej sylabie septenaru anapestycznego, a także anapestycznego dymetru katalektycznego. Przytoczone na s. 89 przykłady tetrametru daktylicznego można było zaopatrzyć uwagą, że w obu wypadkach rytm doskonale harmonizuje z podnieconym charakterem treści i sytuacji, tym bardziej że gdzie indziej autor słusznie i trafnie ten walor rytmiczny uwzględnił (np. na s. 93 w wykładzie o heksametrze daktylicznym). Z innych form wierszowych tego okresu autor omawia wprowadzony do literatury łacińskiej przez Enniusza heksametr daktyliczny, w którym poeta ten nawiązał do wersyfikacji Homerowej, a także oparte na wzorach aleksandryjskich sotadeje.

Ścieranie się starego z nowym w sztuce wersyfikacyjnej słusznie podkreślił Władysław Strzelecki jako główną cechę dalszego okresu literatury łacińskiej, zwanego często okresem cycerońskim. Literacko opracowywana tzw. *fabula Atellana* podobnie jak mim w zakresie poezji scenicznej, poza tym dydaktyczny poemat Lukrecjusza, wiersze Cycerona, częściowo także znanego polihistora Marka Warrona i innych, a warto do tego dodać także imię P. Terentiusa Warrona z Atax, mało znanego autora utworów epickich i satyr — wszystko to kroczy jeszcze śladami Enniusza i Lucyliusza. Obok tego jednak „nowsi“ poeci nowych szukają dróg i no-

wych form i znajdują je w poezji greckiej epoki aleksandryjskiej. Reprezentantem tego nowomodnego kierunku w poezji łacińskiej jest dla nas dzisiaj — dzięki zachowanym utworom — Katullus. Jemu więc i jego formom wierszowym poświęca autor większą część wykładu w tym rozdziale. Do wykładu tego warto by dodać gdzieś uwagę o ciekawej funkcji strofotwórczej wiersza-refrenu (*versus intercalaris*) w heksametrach daktylicznych Katullusa.

Drobnego retuszu wymaga może na s. 96 wypowiedź, że kierunek nowatorski wprowadza nowe miary, nie znane poprzedniej epoce. Zamiast „nie znane“ może by dać „mało znane“ — ze względu na zaginiony zbiór *Saturae* Enniusza, zbiór drobnych utworów, których cechą, kto wie, czy nie była znaczna polimetria, i to właśnie aleksandryjska. Dlatego i dalsze zdanie, że Ennius nawiązał świadomie nie do poezji aleksandryjskiej, lecz do Homera, zawiera, jak się zdaje, tylko jednostronną prawdę; bo może i te *Saturae*, i na pewno utwór czy utwory pt. *Sota* nawiązywały nie tylko w treści, ale i w formie do poezji aleksandryjskiej. Na s. 99 czytamy, że rozwiązanie stopy w cholijambie występuje u Katullusa bardzo rzadko (wszystkiego trzy przykłady rozwiązanej arsy: 22, 19; 37, 5; 59, 3). Czy jednak w pierwszym z tych przykładów nie było w recytacji synkopy: *in ál(i)qua ré?* A w drugim semiwokalizmu: *confútuere ét...?* W trzecim zaś przykładzie rozwiązanie jest niewątpliwie celowo wprowadzone dla ilustracji rytmicznej treści (*rápe-re!*), co warto zaznaczyć. Na s. 102 (u dołu) zamiast „tetrenary“ ma być tetrametry. Tu dodamy, że i na s. 73 (w. 25 od góry) podano błędnie „po drugiej samogłosce“ zamiast „po długiej“.

Katullus, i w ogóle owi nowomodni poeci epoki cycerońskiej nie byli popularni w następnej epoce, epoce augustowskiej, która stanowi kolejny rozdział pracy Władysława Strzeleckiego. Negatywny często stosunek tych poetów do triumwirów, a zwłaszcza do Cezara i Oktawiana-Augusta, był znany. Kontynuująca tradycję aleksandryjską elegia miłosna nie żyła w zgodzie z Augustem. Poeci służący nowej epoce szukają więc nie tylko innej treści, ale i innych form. Sięgają po nie do wzorów dawniejszych, klasycznych; uprawiają je i doskonają. To właśnie doskonalenie formy — o ile doskonaleniem nazwiemy ujęcie formy w kanony, krępujące jej swobody i w dużym stopniu także zdolności rozwojowe — jest główną cechą epoki. Nic dziwnego, że autor omówił tutaj szczegółowiej zjawiska metryczne i wersyfikacyjne heksametru daktylicznego i dystychu elegijnego, tu też znalazła wyczerpujące omówienie metryka form lirycznych, znanych częściowo już wcześniej, ale dopiero przez Horacego traktowanych po mistrzowsku.

W analizie heksametru bardzo ciekawe jest podkreślenie artystycznej funkcji niektórych osobliwości w budowie tego wiersza (na s. 109) w takich przykładach, jak Verg. *Buc.* I 55, *Aen.* X 2, II 355, I 105, VIII 452. Taką samą funkcję można stwierdzić w cytowanym tamże przykładzie *Aen.* X 440, gdzie chodzi o rytmiczną ilustrację treści, a także na poprzedniej stronie, w *Aen.* I 224, gdzie lekka seria daktyliczna dobrze ilustruje ruchliwe morze, z którym kontrastuje ciężki spondej dający obraz nieruchomej masy ładu. W wierszu tym *mare velivolum* tworzy jedno pojęcie i można mieć wątpliwości, czy słusznie autor przyjmuje tu dierezę po drugiej stopie.

Wszystkie te i inne podobne wiersze wyłamują się w jakiś sposób z norm konstrukcyjnych. Wyraźnie też takie odstępstwa od norm były przez poetów stosowane świadomie dla osiągnięcia zamierzonych efektów ilustracyjnych, malarzskich, onomatopeicznych, humorystycznych, co właśnie autor w bardzo udany sposób zaznacza.

Na s. 113, gdzie mowa o równoległości członów w budowie pentametru daktylicznego, warto by także zaznaczyć częstą budowę chiastyczną.

Na s. 120 — w strofice asklepiadejsko-glikonejskiej II wiersz trzeci z czwartym łączy się jakby w jeden wiersz na zasadzie synafii; zaznaczyć tu jednak wypada, że w *Carm.* I 23 mamy hiat po wierszu trzecim i siódmym.

Literaturę poaugustowską możemy spokojnie nazwać pod każdym względem epigoniczną, a więc również pod względem form poetyckich. Proces recepcji greckich form wierszowych — stwierdza autor — zakończył się w epoce augustowskiej. Pojawiające się później nowe formy metryczne są tylko kombinacjami opartymi na doktrynie o derywacji metrycznej, tj. o pochodzeniu wszelkich utworów metrycznych z pewnych podstawowych wierszy, głównie z heksametru daktylicznego i trymetru jambicznego. Doktryną tą zajmował się już Warron. W wieku I n.e. — wiek ten jest przedmiotem dalszego z kolei rozdziału pracy Władysława Strzeleckiego — wypracował ją poeta i teoretyk metryki Caesius Bassus. Wpływ jej obserwujemy głównie w metryce tragedii Seneki. Ona też jest tu głównym przedmiotem wykładu. Bo ani monotonia metryczna Stacjusza, ani nieco bogatsze miary wierszowe Marcjalisa nie wnoszą już do metryki łacińskiej nic nowego. Jedynie Fedrus zasługuje na wzmiankę, ale tylko jako autor, który senar jambiczny zastosował do nowego w literaturze łacińskiej gatunku wierszowanego, mianowicie bajki. I słusznie autor podkreśla, że wskrzeszenie senaru jambicznego w postaci występującej u sceników, ale w epoce augustowskiej wyrugowanej z literatury pięknej i żyjącej jeszcze tylko wśród ludu, jest zjawiskiem w tej epoce specjalnym. Kilka uwag na temat wierszy w satyrze menippejskiej Petroniusza i Seneki (*Apokolokyntosis*) dopełnia przeglądu form metrycznych omawianej epoki.

Końcowy rozdział zawiera rzut oka na metrykę wieków II—V n.e. Zwrot do literatury archaicznej z pomijaniem klasycznej epoki augustowskiej jest cechą wieku II n.e. Zaznaczył on się także w wersyfikacji grupy poetów, takich jak Septimius Serenus i Annianus, którzy nawiązywali nie do Horacego, lecz do dawnego Lewiusza (II/I w. przed n.e.) i Warrona.

W wieku IV igraszki metryczne Ausoniusza nie zasługują na szczególniejszą uwagę. Znacznie ciekawsze pod względem metrycznym są już utwory chrześcijańskiego poety Prudencjusza (IV/V w.), choć jego formy wierszowe są przeważnie produktem szkolnych teorii metrycznych. Poezja iloczasowa jest już wtedy tworem sztucznym, a w związku z zanikiem iloczasu rozwijać się zaczyna poezja akcentuacyjna.

Drugą część omawianej książki wypełniają prace Henryka Myśliwca, który dał zarys wersyfikacji łacińskiej średniowiecza, oraz Marii Bohonos, która opracowała zarys metryki poetów polsko-łacińskich od XV do XVIII wieku. Tu przychodzi nam na myśl, że dla równowagi byłoby rzeczą pożądaną uzupełnić również metrykę grecką zarysem wersyfikacji greckiej w literaturze bizantyńskiej i może nowogreckiej.

Henryk Myśliwiec miał zadanie trudne. Mimo to wywiązał się z niego dobrze. Poruszył główne problemy wersyfikacji średniowiecznej, omówił najważniejsze jej zjawiska, przy czym wykazał dużo dojrzałego sądu w spojrzeniu na zawiłą problematykę i dyskutowaną interpretację przedmiotu. Szkoda oczywiście, że nie mógł — jak sam zaznacza — skorzystać ani ze studium W. Suchiera o powstaniu średniowiecznego i romańskiego systemu wersyfikacyjnego (*Romanist. Jahrb.* III. 1950), ani z pracy D. Norberga o łacińskiej poezji rytmicznej w średniowieczu (Sztokholm 1954). Ostatnio zaś ukazała się jeszcze znakomita praca tegoż Norberga pt. *Introduction à l'étude de la versification latine médiévale* (Stockholm

1958). Sądzymy, że Henryk Myśliwiec nadal będzie pracował w tej dziedzinie¹ i wyzsza wspomniane prace z dużym pożytkiem przy drugim wydaniu swego opracowania metryki średniowiecznej. Tymczasem wdzięczni mu jesteśmy za pierwszą w języku polskim informację o omawianym przedmiocie.

W pracy Marii Bohonos mamy znowu pierwszą próbę syntezy sztuki wersyfikacyjnej poetów polsko-lacińskich od czasów humanizmu. Autorka uwzględniła dotychczasowy stan badań w tej dziedzinie. Synteza taka wymaga jednak podbudowy szczegółowymi studiami nad metryką poetów polsko-lacińskich, dlatego zarys Marii Bohonos może być traktowany raczej tylko jako wstępnie orientujący, zwłaszcza że brak nam jeszcze miarodajnych naukowych wydań wielu naszych poetów piszących po łacinie.

Wyjaśnienia w pracy Marii Bohonos wymaga informacja na s. 187, że u Długosza zachowało się kilkadziesiąt heksametrów i kilka pentametrów Adama Świnki z panegiryku dla Kazimierza Wielkiego. Bo informacja ta jest błędna. U Długosza mamy dwa epitafia Świnki: na cześć Zawiszy Czarnego (pod r. 1428) i na cześć Jadwigi, córki Władysława Jagiełły (pod r. 1431). Poza tym na s. 196 autorka niesłusznie traktuje *Epilog* Prudencjusza jako „*Praefatio do Peristephanon*“.

W związku z tym, że łacińska twórczość iloczasowa naszych poetów opierała się na wyuczonyj znajomości iloczasu, odczuwamy tu brak choćby krótkiej informacji o metrycznych doktrynach szkolnych w tamtych czasach, o szkolnych praktykach wersyfikacyjnych, o podręcznikach metryki, o słownikach łacińskich z zaznaczonym iloczasem zgłosek i o tym podobnych pomocach poetyckich — oczywiście poza samymi tekstami autorów.

Co do proceleusmatyku w heksametrach daktylicznych, na s. 203 i n., to imię „Dominicus“ w podanych przykładach należy niewątpliwie czytać z synkopą „Dom(i)nicus“. Proceleusmatyku tego nie można traktować zbyt serio. Na s. 200 niezrozumiały jest przypis 26: „To wskazywałoby na pochodzenie tej miary [której?] z heksametru; z niej [tzn. z czego?] wywodzi ją np. Ausonius, *Epist.* IV“ (błędnie; poprawnie: *Epist.* XIV). Na s. 203 autorka tłumaczy usterki prozodyczne u Mikołaja z Husowa „niewrażliwością ucha na iloczas“. Niewłaściwie. Tu można mówić tylko o braku znajomości podstaw łacińskiego iloczasu czy w ogóle o braku mechanicznej znajomości iloczasu.

Mieczysław Brożek

ZAGADNIENIA RODZAJÓW LITERACKICH. (Półrocznik. Redakcja: Stefania Skwarczyńska, Jan Trzynadłowski, Witold Ostrowski). Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I.

Tom 1: Łódź 1958, stron 226. Tom 2, zeszyt 1 (2): Łódź 1959, stron 175, 3 nłb. Tom 2, zeszyt 2 (3): Łódź 1960, stron 186. Tom 3, zeszyt 1 (4): Łódź 1960, stron 176.

Sprawozdanie z dotychczasowego dorobku Zagadnień Rodzajów Literackich rozpocząć wypada od ogólnej prezentacji pisma. Ukazuje się ono —

¹ Warto zaznaczyć, że mamy w Polsce specjalistę łacińskiej filologii średniowiecznej, prof. Mariana Plezię, kierownika Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej w Polsce PAN w Krakowie, i sprawa dojrzała, by utworzyć u nas, chyba w Uniwersytecie Jagiellońskim, katedrę filologii średniowiecznej, podobnie jak we Wrocławiu utworzono katedrę łacińskiej filologii humanistycznej, powierzona prof. Jerzemu Krókowskiemu.